Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 10 października 1926 roku. Nr. 35.

Głos Monarchisty

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M. O. W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty“ wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków francuskich — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty“: **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od godz. 10 do 2 po południu.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

U progu wielkich wydarzeń.

Ustrój parlamentarny czyli sejmowładztwo, oparte o republikę, ma się w Polsce ku końcowi.

Nauka historji, poparta doświadczeniami ostatnich 8 lat, wykazuje niezbicie, że jakakolwiek byłaby zasada ogólna, u nas nie sposób jest rządzić się demokratycznie. Jest to sprzeczne z duchem i umysłem Polaków.

Dwa są obozy polityczne, które jasno i otwarcie wypowiedziały się w sprawie zmiany ustroju. To monarchiści i komuniści.

— Komuniści pragną zniszczyć podstawy istniejącego porządku, obalając dwie główne jego zasady: religję i własność, a na ich miejsce stawiają bezwyznaniowość i marksism (socjalizm). Oparci o Rosję sowiecką, wykorzystują niezadowolenie mas ludowych, a zwłaszcza robotniczych, szerząc trujący jad swej propagandy.

— Monarchiści, skupieni pod sztandarem M.O.W., wysuwają program rządów silnej i sprawiedliwej ręki. Podkreślają swój życzliwy stosunek do Kościoła i przeciwstawiają się próbom zamachu na własność prywatną. Widząc swe najwyższe dobro w pomyślności państwa, jego interesowi podporządkowują interesy partyjne czy klasowe.

Partje sejmowe nie mają do tej pory jasno określonego programu państwowego. Nic też dziwnego, że w chwili obecnej stanowisko ich jest bardzo trudne.

Ani bowiem pokrzykiwania Wyzwoleńców o naprawianiu sejmu, ani smętne wołania endecji o „jednolity frot narodowy“, nie mogą być poważnie brane pod uwagę.

Majowy zamach stanu, dokonany przez marsz. Piłsudskiego przy pomocy garści oficerów, do których dopiero w kilka dni później przyłączyła się znaczna część armji, nauczył nasze partje wielu rzeczy. Wykazał przedewszystkiem że podstawy ustrojowe Polski są tak kruche, iż każdy silniejszy człowiek może wstrząsnąć niemi i zbu-rzyć je.

Stwierdził również, że olbrzymia większość społeczeństwa każdą próbę wzmocnienia władzy państwowej z ograniczeniem praw sejmu powita z radością i poprze w dalszych zamierzeniach.

Pozycja rządu marsz. Piłsudskiego jest trudną, mimo, że opiera się o jednolity już i zwarty front armji; rząd napotykać będzie na szereg trudności, które piętrzą się przed nim, stanowiąc mur, trudny do przekroczenia.

W pierwszym rzędzie brakuje rządowi ludzi fachowych, przy pomocy których możnaby dokonywać sanacji stosunków. Wyszedłszy z kół lewicy, marsz. Piłsudski posiada najbardziej sobie oddane otoczenie, którego programem politycznym chwili jest nazwisko Marszałka, ale które całą swą umysłowością polityczną siedzi głęboko w zasadach lewicy.

Marszałek jest despotą, ale czy największy nawet despota waży się odtrącić od siebie tych, którzy podpierają jego władzę?

Od maja do tej pory stale i wytrwale żywioły konserwatywne ofiarowują marszałkowi swą pomoc i poparcie. Konserwatyści posiadają w swych szeregach siły pierwszej jakości, ludzi znakomitych, którzy niewątpliwie podołaliby trudnemu zadaniu reperacji machiny państwowej i gospodarczej.

Gdybyż jednak konserwatyści byli jako tako zorganizowani! W Wilnie garść, w Krakowie. w Warszawie, wszystko ludzie pierwszorzędni, ale bez siły. Czy marszałek może ryzykować, opierając się o nich, utratę dotychczasowych przyjaciół?

Rząd Bartla był właśnie wyrazem tej słabości politycznej obozu marszałkowego. Poza Bartlem, człowiekiem niewątpliwie energicznym i wysoce uzdolnionym, sami ludzie bez barwy.

Albo marszałek Piłsudski pójdzie dalej po linji, którą mu nakreśliły wypadki majowe i dokona nowych posunięć, ograniczających Sejm i i zmierzających do wyraźnego podkreślenia rządów dyktatorskich, czy nawet dalej..., albo w niedługim już czasie zacznie się upadek wpływów marszałka, a rolę dyktatora odegra ktoś, podstawiony przez stronnictwa sejmowe.

Skład nowego Rządu, utworzonego przez marszałka, rokuje nadzieje, że czynniki rządzące dążyć będą do dalszej stopniowej naprawy ustroju.

Stoimy u progu wielkich wydarzeń.

Karta dziejów republiki w Polsce dobiega do końca.

Następna karta należy do nas, do monarchistów!

Piotr Gajda.

Z polityki zagranicznej.

Jesteśmy świadkami nowej porażki polskiej polityki międzynarodowej na terenie Ligi Narodów. Najgroźniejszy nasz wróg, Niemcy, otrzymują w Radzie Ligi Narodów miejsce stałego członka, będą więc mogły stale zabierać głos w wielu sprawach, naszego państwa dotyczących, jak stosunku naszego do Gdańska, kwestji naszych mniejszości narodowych itp., my zaś otrzymujemy miejsce półstałe na lat trzy.

Oczywiście, jest rzeczą trudną, aby młode nasze państwo zdobyło sobie odrazu w stosunkach międzynarodowych należną mu powagę. Dużo czasu musi jeszcze minąć, nim staniemy się prawdziwem mocarstwem, jakiem jest Francja i Anglja, jakim stają się również Włochy. Osiągnięcie tego celu będzie wymagało od nas wielu wysiłków, uporządkowania stosunków wewnętrznych, jak również stanowczej i ciągłej polityki nazewnątrz.

Nie będzie się z nami świat liczył, dopóki wewnątrz kraju naszego będzie panował bezład, dopóki nie zdobędziemy się na uzdrowienie naszych stosunków gospodarczych i nie stworzymy silnej i karnej armji. Nie można żądać od ministra spraw zagranicznych, aby odnosił zwycięstwa na terenie międzynarodowym, jeśli państwo, które reprezentuje, nie posiada cech siły i karności. Nie zdobędziemy sobie powagi wśród innych państw, jeśli nasza polityka międzynarodowa nie będzie miała jasno wytkniętego celu. Musimy się zdobyć na tak stanowczą politykę, jaką prowadziła i prowadzi królewska Anglja, dążąc do panowania nad morzami, na politykę bezględną Mussoliniego, ministra króla Włoskiego, mającą na celu opanowanie morza Śródziemnego, na politykę kanclerzy byłego Cesarstwa Niemieckiego, która dążyła do opanowania drogi Berlin—Bagdad. My takiej polityki dotąd nie mamy. Nikt dotychczas nie wie, do czego Polska na terenie międzynarodowym dąży. Każdy z tak często zmieniających się ministrów wytyka sobie inny cel, jeden zawiera sojusze, drugi całe swoje nadzieje pokłada w opiece Ligi Narodów, jeden rzuca się w objęcia Francji, drugi robi oko do Anglji, inny znów umizga się do Sowieckiej Rosji. Mieli jasno wytknięty cel w swej polityce nasi wielcy dynaści z rodziny Piastów i Jagiellonów, mieli przy sobie zdolnych ministrów, którzy tą politykę prowadzili, ale Polska republikańska na to się zdobyć nie może. Ale nietylko polska republika okazuje pod tym względem niedołęstwo. Przypatrzmy się dzisiejszej polityce Republiki Francuskiej. Jej potęga to dorobek czasów królewskich, lecz dzisiaj zwycięska republika francuska musi ustępować przed polityką zwyciężonych Niemiec, bo nie stać żadną republikę na stanowcze postępowanie

Państwu Polskiemu niedołęstwo republikańskie jeszcze więcej daje się we znaki, bośmy dopiero 8 lat temu odzyskali niepodległość. Mamy do wyboru dwie drogi, albo zachowamy republikę i będziemy pośmiewiskiem świata i państwem narażonem na utratę niepodległości, o znaczeniu Portugalji lub Grecji, albo też wrócimy do naszych wielkich tradycyj i staniemy się potężnym królestwem, jakiem byliśmy ongiś, gdy nami rządzili nasi wielcy królowie.

Nad brzegiem przepaści.

Blizko rok temu poczęliśmy głosić publicznie o potrzebie przeprowadzenia zasadniczych zmian ustrojowych naszego Państwa. Uznaliśmy wtedy, że już nadszedł ostatni czas na urzeczywistnienie głęboko przemyślanych planów prawdziwego odrodzenia narodu w zdrowej i spiżowo mocnej ideji monarchicznej. Przez cały ten okres ostrzegaliśmy, do czego doprowadzi Polskę dalsze utrzymywanie rządów republiki i partyjnictwa. Jednak mimo wszystko nie spodziewaliśmy się, że słowa naszych ostrzeżeń spełnią się tak szybko i że ci, co wzięli na siebie odpowiedzialność za losy państwa, potrafią je w tak prędkim czasie przywieść do ruiny. Przedewszystkiem trzeba sobie zdać sprawę z tego, że podstawa bytu każdego Narodu—konstytucja, u nas naprawdę nie istnieje. I nie zamach majowy zniszczył konstytucję, daną przez Sejm 17 marca 1919 roku, jako zlepek partyjno-klasowych dążności. Konstytucji tej Naród nie uznał, a nieubłagany los pognębił ją ostatecznie, pieczętując dzieło swoje krwią bratnią, niewinnie przelaną. Oto, jak republika wtrąciła kraj w stan bezprawia.

Żyjemy bez wiary w przyszłość, niepewni, czy po dzisiejszym rządzie nie dojdzie do władzy inny pogrążając kraj w rewolucji. której ogień i miecz skieruje się przedewszystkiem przeciwko rolnikom, znienawidzonym przez wywrotowców. Od roku ostrzegamy, od roku przemawiamy do sumień ludzkich, wskazując jedyną drogę ratunku dla skołatanej Ojczyzny, jaką jest ostoja i opieka majestatu Królewskiego. I ta czysta myśl nasza znajduje w uczciwym chłopie polskim pełne zrozumienie. Chłop polski po siedmioletniej poniewierce już wie, że tylko silna władza ochronić go zdoła przed złodziejstwem i zapewnić możność spokojnej pracy. Chłop polski zrozumiał, co to są obietnice, dawane przez partyjników, bogacących się jego krwawicą i krzywdą. Chłop polski ma już tej poniewierki—dość!

I oto nadchodzi godzina czynu. Wali się rząd za rządem; prezydent za prezydentem; rozpada się przegniły Senat i Sejm. Republika przywodzi Polskę nad brzeg przepaści. Jeśli się nie zjednoczymy w wysiłku ratowania Państwa, jeśli się nie skupimy pod sztandarem wielkiej idei Królewskiej—zginiemy.

Są to słowa, które dyktuje samo życie.

H. Przyborowski.

Dokument hańby P. P. S.

Wśród sejmowych stronnictw republikańskich wyróżnia się swem cynicznem wyrobieniem Polska Partja Socjalistyczna W okresie walk z zaborcami wychowała szereg dzielnych bojowników o wolność, jednak w Niepodległej Polsce stała się szybko siłą rozkładową, opierającą swą akcję na bezczelnem dojeniu skarbu i ogłupianiu robotników i chłopów. O metodach pracy tej partji, udającej świętoszka moralnego, świadczy poniżej umieszczony dokument. List socjalistów amerykańskich (Z. S. P.) do tutejszych działaczów wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że P.P.S. w spotób paskarski i wręcz karygodny wyzyskiwala swych współideowców z Ameryki, a pepesowski Bank ludowy oszukiwał ich nie gorzej od spekulacyjnych banczków żydowskich. W roku 1921 Bank Ludowy spekulował na dolarze, poszczególni członkowie partji wyjeżdżali, za przykładem Stückgoldów, do Gdańska, gdzie potracili wielkie sumy, a potem bank nie mógł wypłacać należności robotniczych.

Od czegóż jednak klub Sejmowy? Za cenę poparcia dla Rządu uzyskują liczne „zastrzyki“ kredytowe, z czego krachnięty Bank Ludowy winien jest rządowi około pół miljona złotych.

Szukają również ratunku u jednego ze swych członków, p. Demidowicza-Demideckiego, który nie mogąc wybrnąć z narzuconej mu roli uzdrowiciela Banku Ludowego, rzuca się z rozpaczy pod pociąg. Po tem wszystkiem P. P. S. zbroi naiwnych robotników, by stawali przeciwko monarchistom w obronie czerwonych paskarzy! Proletarjaccy dolarowicze ośmielają się wygrażać każdemu, kto nie schyla głowy przed ich pasożytniczemi dążeniami!

By dać robotnikom temat do rozmyślań, podajemy, jak narazie, treść listu socjalistów z Ameryki do P. P. S.

DUPLIKAT Chicago, Ill. 28-go paźdz. 1921 r.

Dyrekcja Banku Ludowego w Warszawie.

Szanowna Dyrekcjo!

Pozostawaliśmy zawsze pod wrażeniem, że tak samo jak Ludowy Express Co., tak i Bank Ludowy w Warszawie są instytucjami partyjnemi, i że między nami stosunki będą takie same, jak między dwiema wymienionemi organizacjami politycznemi proletarjatu polskiego na wychodźtwie i w kraju ojczystym.

Wobec tego nie stawialiśmy Wam warunków, **nie wygrywaliśmy naszej wyższości finansowej przeciw Wam,** ale podporządkowywaliśmy swoje sprawy Wam w przekonaniu, że służymy tem Polskiemu ruchowi Socjalistycznemu.

Kabel, otrzymany od Was w dniu 27 paźdz., w którym wyzyskujecie rozbicie związku Z.S.P. i P.P.S., oraz bankructwo nasze i swoje własne, rozwiał nasze w tym kierunku mniemania—bezlitośnie i definitywnie. Szanowna Dyrekcja Banku Ludowego, **który powstał dzięki ofiarności polskiego robotnika w Ameryce, bo Partja dostała od nas okrągłe sto tysięcy dolarów, i tylko dlatego można było o jakiejś robocie na większą skalę pomyśleć,—powtarzamy, Dyrekcja Banku Ludowego o tem wszystkiem lekkomyślnie i z pańska zapomina.**

Groziliście nam niewypłatą w czerwcu. Od tego czasu u nas zaszły duże zmiany w administracji oraz w stosunkach finansowych naszych przedsiębiorstw. Od tego czasu Dyrekcja Banku Ludowego dostała od nas kilka treściwych kablów i kilka listów, a nadto bawił u Was tow. Z. Piotrowski, nasz reprezentant, z wykazami cyfrowymi i wyjaśnieniami stanu rzeczy. Wobec tego mieliśmy najzupełniejszą pewność, że u Was znajdzie się kredyt i to duży, tembardziej, że chodzi o nie wielką rzecz **37 miljonów marek**, i że przecież w ciągu czterech ostatnich miesięcy dostawaliście od nas nowe zlecenia w większości kryte—sumą 26 tysięcy dolarów.

W świetle tych faktów kabel Wasz,

donoszący o niewypłaceniu naszych list za lipiec, sierpień i wrzesień, wywołałby natychmiastowe zerwanie stosunków z Wami i obu partji, bo ważyliście się na krok tak ryzykowny, tak nas krzywdzący i tak lekkomyślny w stosunku do Was samych, że tylko taktowi naszych kierowników zawdzięczać należy uniknięcia wymienionych następstw.

Dyrekcja Banku Ludowego zapomina, że my tu w Ameryce w naszych pismach oraz szczególnie inseratach Ludowy Express Co. na wyraźne życzenie Tow. Praussowej, reklamujemy Bank Ludowy i traktujemy jako naszego wspólnika, że sprzedajemy Wasze akcje, że agitujemy wracających do Polski na Waszą rzecz, że opinja publiczna uważa nas i Was za jednolite ciało. **Wobec tego Wasze wstrzymanie wysyłek zabija nas i Was.** Nadzwyczajnie wiele szkody wyrządza to robocie partyjnej we wszystkich innych dziedzinach, oraz podrywa autorytet naszych pism.

Dyrekcja Banku Ludowego raczy pamiętać, że myśmy mieli lepiej prosperujące biuro i że zostaliśmy sromotnie przez Was zawiedzeni.

Postępek Wasz ostatni zabije wszystkie nasze prospekty w dziedzinie przesyłki pieniędzy, bo już od miesiąca codziennie się zgłasza po 25 klijentów z żądaniem pokwitowań za czerwiec i lipiec **i gdy znajdzie się ktoś, który sprawę pokieruje na tory sądowe — jesteśmy zgubieni. Tembardziej teraz, gdy marka tak szalenie leci na dół, gdy Wy będziecie przekazy z czerwca po kursie czerwcowym wysyłali w listopadzie, to nam i Wam wyrobicie opinje najgorszych paskarzy.**

Szczegółowe sprawozdanie wygotowujemy. Dziś stwierdzamy, że w ostatnich miesiącach przesłaliśmy Wam następujące kwoty, zdeponowane w Home Bank na Żmijewski i Prauss:

8 lipca	dol.	5000.	31 sierpnia	dol.	1000
12	„	3000.	10 września	„	2000
18	„	2000.	16	„	1000
22	„	3000.	22	„	1000
30	„	3000.	3 październ.	„	2000
15 sierpnia		1000.	26	„	1000
			29	„	1000

Wedle naszych obliczeń, zrobionych na podstawie kursu konsularnego w Chicago w lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku, mamy do przesłania 64 miljony marek i kwota ta jest naszymi przesyłkami kryta w trzech-czwartych. Nie jest przeto tak źle, jak piszecie w kablu, domagając się pokrycia 37 miljonów mk.

Wogóle nie umiemy sobie wytłomaczyć, jak mogła Dyrekcja Banku Ludowego po wszystkich naszych wyjaśnieniach i raportach, lekkomyślnie zatrzymywać wypłaty przekazów, aż za trzy miesiące. Wogóle nie odpowiadacie na listy, nie informujecie nas o swoich obrotach i traktujecie nas jako niepotrzebny dodatek.

Traktowanie sprawy naszego stosunku wzajemnego, abstrahując od kwestji zabójczej dla całości wstrzymywania wypłat, jest z Waszej strony krzywdzącym lekceważeniem naszej roboty i starań, przeciw temu protestujemy. Na nasze listy i raporty nie odpowiadacie. Kursu nam nie podajecie. Umowy żadnej nie potwierdziliście, nie wiemy wogóle jak stoimy, jakie są nasze dochody i straty, bo ani razu nie przedłożyliście nam wykazów po ile sprzedajecie nasze dolary i kiedy? Te sprawy muszą uledz radykalnej zmianie. W chwili, gdy piszę ten list, toczą się starania o znaczniejszą pożyczkę, by nasze zaległości jaknajrychlej pokryć. Przypuszczalnie większość ich zostanie pokryta, zanim list ten dojdzie rąk Waszych.

Wobec jednak takich przykrych doświadczeń, przychodzimy do wniosku, że będziemy musieli zażądać i utworzyć autonomiczny wydział przesyłkowy, pod naszą dyrektywą, a tylko kontrolą Banku Ludowego, bo tylko wtedy będziemy pewni, że przesyłki pieniężne będą załatwiane szybko i należycie. Z żądaniem tem zwrócimy się gdzie należy, bo najwidoczniej **w sprawach finansowych nie można kierować się żadnymi sentymentami.**

Kończąc, prosimy o szczegółowy wykaz sprzedanych przez Was dolarów, szczegółowo przedstawiający każdą tranzakcję w markach, oraz datę ich dokonywania, byśmy się mogli zorjentować w naszym stanie finansowym.

Z szacunkiem

(—) Wł. Koniuszewski, m. p.

Sekretarz Z. S. P.

(—) I. Czarnocki *R. Matuszczak*, m. p.

Kierow. Ludowy Express Co.

Komuniści a pańszczyzna.

Głupich nie trzeba siać, bo sami się rodzą. Wiedzą doskonale o tem przysłowiu jawni i ukryci komuniści (z N.P.Ch.) i rozsiewają różne brednie, byle tylko utrudnić rozwój naszej M.O.W.

Jednym ze sposobów ich agitacji są pańszczyźniane strachy. Powiadają swym wyznawcom, że Król oto zaprowadzi pańszczyznę, i że marna będzie wtedy twoja dola, biedny chłopie. Gdyby taki oszust zajrzał do historji, przekonałby się, że pańszczyznę wprowadziły tak zwane Konstytucje sejmowe (np. Bydgoska) i że największe jarzmo na chłopów nałożyły dawne sejmy. Królowie zaś, tak zagranicą, jak i u nas, bronili mieszczan i chłopów. W pamięci najlepszej zachował Lud Polski takich monarchów jak Kazimierza Wielkiego, Królową Jadwigę, Stefana Batorego, Jana Kazimierza, Stanisława Leszczyńskiego. Konstytucja 3-go Maja, przywracając dziedziczność władzy Królewskiej, zrobiła jednocześnie pierwszy krok celem podźwignięcia chłopów z ich niedoli. **Była** jednak spóźniona, więc też uwłaszczenie włościan za przykładem Europy przeprowadzili na ziemiach polskich obcy monarchowie.

A zobaczmy teraz, jakie rozkosze dają chłopu rosyjskie sowiety. Morderstwa czrezwyczajek, grabieże zboża, praca ciężka na upaństwowionych folwarkach, wreszcie coroczny głód wytrzebiły ludność rosyjską. Jest ona przekonana, że przeżywa czasy Antychrysta. Bolszewicy zaprowadzili najstraszniejszą pańszczyznę i chcą to samo zrobić u nas. To też agitatorów, wysyłanych przez różnych Fiderkiewiczów i Szapieluchów chłop wita — z kłonicą w ręku.

Czytajcie „Głos Monarchisty".

Słowa i myśli działaczów M.O.W.

Kłamstwem nie osiąga się prawdy, brudem — czystości. Błędnemu twierdzeniu, jakoby w polityce cel uświęcał środki, przeciwstawiać należy zasadę, że dla ludzi uczciwych te tylko cele są uczciwe, do których dochodzi się uczciwemi drogami.
(Al. Lubecki 11. VII. 26).

Tajność w robocie pochodzi z braku odwagi tych, którzy odczuwają swoją słabość i nie są w sile pracować jawnie i wypowiadać się jasno i otwarcie. Robota konspiracyjna, wymagająca przysięgi, świadczy o braku wzajemnego zaufania ludzi. Człowiek uczciwy nie potrzebuje przysięgać, że będzie uczciwym. Tego rodzaju przysięga jest dowodem, że nie wierzy się we własną uczciwość, a o cudzej również się powątpiewa.
(Al. Lubecki 8. IX. 26).

Byłem w Wyzwoleniu, bo pragnąłem dobra ludu, dziś jestem monarchistą, bo wiem, gdzie tego dobra należy szukać!
(Cwiakowski 8. IX. 26).

Jestem monarchistą, bo jestem Polakiem, który zna naszą historję i widzi, jakie niebezpieczeństwo grozi Polsce, jeżeli utrzyma ustrój sejmowładczej republiki. (Gruchała 11. VII. 26)

Jeżeli po 8 latach istnienia republiki, trzeba było aż zamachu stanu i rozlewu krwi, aby społeczeństwo otrząsnęło się z bezmyślnej biernoty, to jasnem jest, że ustrój, w jakiem żyjemy, nie odpowiada duchowi i warunkom bytowania ludu polskiego. (Cwiakowski 8. IX. 26).

Zamach stanu musiał nastąpić, bo na ciele naszego narodu narastał wrzód niezadowolenia, który musiał pęknąć. — Baczyć tylko trzeba, by do otwartej rany nie dostał się brud, bo grozić nam będzie gangrena i śmierć. (Gruchała 8. IX. 26).

Możemy iść albo ku monarchji, albo ku bolszewji. Tego co jest — republiki sejmowładczej, utrzymać się nie da.
(Gruchała 8. IX. 26).

Lud polski czeka Króla z wiarą, że będzie mu Ojcem i opiekunem.
(Cwiakowski 8. IX. 26).

My, Ślązacy, szukaliśmy w Polsce Ojczyzny i zawiedliśmy się, znachodząc tylko partje i republikę.
(Stempor 8. IX. 26).

Ci, co walczyli o wolność, ci, co przelewali krew o niepodległość, ci nie spodziewali się, że ta wolność i niepodległość tak będzie wyglądać. Wzdychaliśmy do Polski mocarstwowej, a mamy państewko, które lada podmuch może rozwalić.
(Maciejowski 3. IX. 26).

Jako przedstawiciel robotników najuboższej dzielnicy Warszawy, Woli, wołam: chcemy Króla, bo dość mamy krzywdy ludu pracującego. (Sikorski 8. IX 26).

Jedna jest siła, która może przeciwstawić się grożącej anarchji i komunizmowi, a jest nią Król i idea monarchiczna.
(Załuska 8. IX. 26).

Ci, co wołają precz z Królem, wołają precz z niepodległą Polską, bo niema innej drogi do utrzymania niepodległości, jak monarchja.
(Moszyński 8. IX. 26).

Dla katolika niema innego ustroju jak Królestwo, bo ustrój ten wypływa

i z nauki Chrystusowej i z odwiecznych praw Bożych. (Przyborowski 8.IX.26).

Powstanie naszego państwa, jego wzrost i potęga, związane były z silnym ustrojem monarchicznym. Upadek — to dzieło Sejmu i rzeczypospolitej. Nasza przyszłość wymaga, byśmy mieli silny ustrój monarchiczny.
(Cwiakowski 8. IX. 26).

Polska to rzecz wielka, a nie rzecz pospolita. (Proszyński 8. IX. 26).

Wiemy, na cośmy się porwali! Mamy przeciw sobie wszystkie partje, które rozporządzają olbrzymiemi pieniędzmi, czerpanemi i z kraju i zagranicy. Ale wiemy, że prawda musi zwyciężyć, wiemy, że lud tęskni do ładu i porządku, że pragnie rządów silnych i sprawiedliwych i dlatego idziemy do walki ufni w nasze zwycięstwo.
(Gruchała 8. IX. 26)

W 1905 roku walczyłem, jako bojowiec PPS., bo wierzyłem, że walczę o niepodległość Polski; dziś jestem monarchistą, bo wierzę, że walczę o utrzymanie cudem odzyskanej niepodległości.
(Czerwiński 8. IX. 26)

Chłop czy robotnik, ziemianin, kupiec czy rzemieślnik, każdy kto kocha kraj, niech staje w szeregach M.O.W. pod sztandarem z hasłem: Niech żyje Król!
(Proszyński 8. IX. 26)

Naprawiać republikę, to tyle, co pobielać ściany domu, zjedzonego przez grzyb.
(Gruchała 8. IX. 26).

Manifestacja M.O.W.
we Włoszczowie.

W niedzielę dnia 3 października podczas wielkiego odpustu odbył się w mieście powiatowem Włoszczowie olbrzymi wiec M.O.W. pod gołem niebem. Na wiec ten przyjechali z Częstochowy redaktor „Głosu Monarchisty“ p. Konstanty Maciejowski, p. Józef Kachel, członek Rady Naczelnej M. O.W., oraz członek Zarządu Głównego p. Wacław Pawluk. Po nabożeństwie tłumy licznie zebranych z kilku okolicznych gmin włościan i kobiet oraz mieszczan wyległy na rynek i w liczbie około 4000 osób otoczyły trybunę. W ciżbie ogromnej widać było grupki strzelców trzeźwych i pijanych a za ich plecami „naszych“ pejsatych żydków. Wśród wielkiej ciszy i skupienia tłumów wchodzi na trybunę redaktor Maciejowski. W dwugodzinnem swem przemówieniu przedstawił mówca zebranym ruinę i nędzę gospodarczą w kraju, wykazał bankructwo w naszych warunkach ustroju republikańskiego, bałagan partyjny i potrzebę ustanowienia w państwie silnych i sprawiedliwych rządów jednego Gospodarza—Króla.

Na zakończenie uchwalono jednogłośnie, z wyjątkiem 7-iu pijanych Strzelców, następujące rezolucje:

Dnia 3 października r. b. zebrani gospodarze i kobiety na wiecu politycznym M.O.W. w mieście Włoszczowie uchwalają:

1) Z radością przyjmujemy wiadomość o utworzeniu Rządu przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, do którego szerokie masy ludu włościańskiego odnoszą się z pełnem zaufaniem.

2) Potępiamy z całą stanowczością partyjne bojówki i domagamy się rozwiązania wszelkich tego rodzaju organizacyj.

3) Po wypadkach majowych dzięki sprzyjającym warunkom wywozu węgla, a tem samem nasycenia rynku pieniężnego, kredyty w miastach są łatwe, natomiast wieś z braku kredytów i z powodu wielkich podatków skazana jest w dalszym ciągu na nędzę. — Domagamy się przeto natychmiastowego uruchomienia kas gminnych, jedynie zdolnych do udzielania pożyczek drobnym rolnikom.

4) Domagamy się rozwiązania Sejmu i Senatu, a następnie przeprowadzenia powszechnego głosowania ludności, któreby zadecydowało, kto ma rządzić w Polsce: Czy jeden gospodarz — Król? Czy Sejm i partje?

5) Domagamy się zawieszenia Sejmików Powiatowych i przyznania ogółowi prawa decyzji w sprawach gminnych, jak rozkłady podatków, wybory wójtów i sołtysów przez ogół zgromadzeń gminnych i wioskowych, a nie przez rady gminne.

6) Domagamy się skonfiskowania na rzecz Skarbu Państwa nabytych majątków przez nieuczciwych posłów i urzędników.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj wzniesiono potężne okrzyki: „Niech żyje silna władza królewska!“ „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!“ „Niech żyje Król!“ Przemówienie redaktora Maciejowskiego wywarło ogromne wrażenie na zebrane tłumy. Wywrotowa praca posła Iwana Ledwocha na terenie powiatu Włoszczowskiego wzięła już dzisiaj całkowicie w łeb. Takie partje jak Związek Chłopski, Wyzwolenie i Niezależna Partja Chłopska już nie znajdują posłuchu u chłopów Włoszczowskich, którzy poznali się na farbowanych lisach i dzisiaj już mydlić oczu sobie nie pozwolą. Idea silnej władzy Królewskiej zwycięża, a lud chłopski coraz potężniej opowiada się przy sztandarze MOW.!

NA KLEPISKU.

Godne towarzystwo.

W styczniu r. b. zniknął nagle sekretarz „Wyzwolenia“ w Białymstoku, Bajkowski, który jak się okazało, przeszwarcował się do Rosji... Na jego miejsce poseł Polakiewicz przysłał Październskiego, który obecnie zasiadł na ławie oskarżonych. Akt oskarżenia zarzuca mu, że wprowadziwszy się do mieszkania żony b. sekretarza Bajkowskiego, zachowywał się wobec niej nieprzyzwoicie... Następnie zaczął ją szykanować i dokuczać. Sąd skazał go na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

Klituś bajduś.

Niektóre gazety podały dziecinną wiadomość, że w Warszawie pod Belwederem wybuchła petarda, porzucona na szyny tramwajowe. Policja polityczna miała pono ustalić, że ten „kawał“ urządzili monarchiści warszawscy.

Nie dziwimy się głupocie tej policji, która występy różnych „antosiów“ chce przypisywać monarchistom. O informacjach tej policji świadczy najlepiej fakt, że w czasie ostatnich przesileń rządowych kierownicy wywiadu politycznego całemi dniami grali po cukierniach w bilard, zamiast informować rząd o nastrojach społeczeństwa.

Pojedynek ministra.

Niedawno odbył się w Warszawie pojedynek ministra Robót Publicznych, Broniewskiego z profesorem C., który wyzwał tego republikańskiego przedstawiciela „moralnych rządów“ za wysoce nieprzyzwoite i poniżające zachowanie się wobec swej żony. Ponieważ obaj pojedynkowicze strzelali „Panu Bogu w okno“, więc nikt z walczących szwanku nie poniósł. Zapytujemy jednak, czy tak zwane prawo republikańskie, które zabrania pojedynków, też szwanku nie poniosło?

A może pp. ministrów obowiązują inne przepisy prawne?!

Opowieści chińskie.

VI.

Bardzo już dawno temu żył w prowincji Hsu-Hai bogaty i sprawiedliwy człowiek, nazwiskiem Złot-A-Wór. Miał on wielu synów, którzy wraz ze swoimi żonami i dziećmi otaczali go, tworząc wielką rodzinę.

Zagroda Złot-A-Wora była wielką, jak miasto, i na kraj cały słynęła swem bogactwem. To też Złot-A-Wór umiał prowadzić swoje gospodarstwo. Niby to nie przeszkadzał synom w prowadzeniu gospodarki, zawsze jednak był wszędzie, gdzie trzeba było rzucić bodaj jedno słowo mądrej rady; a gdy rada nie skutkowała, padały z ust jego twarde słowa rozkazu.

Mijały tak lata, aż wreszcie Złot-A-Wór poczuł, że zbliża się jego koniec. Udał się do świątyni Boga Słońca i tam korząc się przed Majestatem Stwórcy, lat swoich dokonał.

Po jego śmierci zawrzało w domu, jak w ulu, w którem zemrze królowa. Nikt nie chciał słuchać drugiego, każdemu roiło się, że on powinien objąć miejsce Złot A-Wora. Kłótniom nie było końca, a gdy gorętsi poczęli imać się broni, zgodzono się na to, że rok rocznie wybierać będą naczelnika rodu, który będzie zawiadywał sprawami rodzinnemi.

Pierwszym naczelnikiem został Chciw-Y-Brat. Ten nie myśląc o sprawach rodzinnych, co rychlej popakował wszystko złoto, jakie było, w kufry, co mógł posprzedawał i, gdy pewnego dnia zbudzili się ludzie do pracy, przekonali się z przykrością, że wódz opuścił ich wraz ze skarbami.

Drugim wybrańcem Głup-I-But. Ten nie troszczył się wcale o sprawy rodzinne. Całemi dniami uganiał po lasach, polując zawzięcie, a noce spędzał na hulankach, na które spraszał ludzi i aktorów z najdalszych prowincji państwa Wielkiego Smoka. Nie dziwota, że przy takiej gospodarce skarb rodu chudł z dnia na dzień, tak że nie doszło roku, a właśni jego bracia zabili go, by uwolnić siebie i rodziny od lekkomyślnego rządziciela.

Trzeci którego wybrali, zabrał się do ratowania zwątlonej fortuny. Cóż? Kiedy poza dobrą wolą nie wiele miał w głowie, i w ten sposób resztę dobytku zaprzepaścił.

I jego więc nie minęła karząca ręka niezadowolonych braci!

Kilku jeszcze wybierali bracia na swego kierownika, ale zawsze wybór kończył się nieszczęśliwie. Po paru latach osada była prawie że zrujnawaną, a na majątku rodziny ciążył znaczny dług, zaciągnięty u żyda lichwiarza.

Z Sejmu i Rządu.

Znów upadek Rządu.

Pisaliśmy w poprzednim numerze, że p. Prezydent mianował z powrotem gabinet p. Bartla w niezmienionym składzie. Był to nowy policzek dla Sejmu, który wszak uchwalił wniosek nieufności dla 2-ch ministrów p. Bartla. Na posiedzeniu Sejmu we czwartek 30-go września rozegrała się wielka bitwa między Rządem i Sejmem. Premjer Bartel pono źle zrozumiał intencje marszałka Piłsudskiego i gotów był w razie ponownego uchwalenia wniosku nieufności — rozwiązać Sejm. Już przy głosowaniu nad poprawkami Senatu do budżetu na kwartał czwarty opozycja uzyskała dużą większość. Ponieważ jednak ani prezydent Mościcki, ani marszałek Piłsudski nie chcą teraz rozwiązać Sejmu, gabinet p. Bartla podał się znów do dymisji. Misję tworzenia nowego Rządu otrzymał marszałek Piłsudski, który też w sobotę dn. 2 września przedstawił listę gabinetu do podpisu p. Prezydentowi. Władzę w Polsce obejmuje więc ośmnasty rząd z kolei, najsilniejszy bodaj ze wszystkich, jakieśmy widzieli.

Rząd marszałka Piłsudskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w sobotę, dnia 2 października, do Marszałka Piłsudskiego pismo treści następującej:

Do Józefa Piłsudskiego, Marszałka Polski w Warszawie.

Mianuję Pana prezesem rady ministrów i ministrem spraw wojskowych.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję:

Pp. prof. dr. Kazimierza Bartla, posła do Sejmu Rzeczypospolitej, ministrem i powierzam mu kierownictwo ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego.

Feliksa Sławoj-Składkowskiego, komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę, ministrem spraw wewnętrznych.

Aleksandra Meysztowicza ministrem sprawiedliwości.

Gabrjela Czechowicza, podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu — ministrem skarbu.

Karola Niezabytowskiego ministrem rolnictwa i dóbr państwowych.

Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego ministrem przemysłu i handlu.

Inż. Pawła Romockiego, posła do Sejmu Rzeczypospolitej, ministrem komunikacji.

Inż. Jędrzeja Moraczewsktego, posła do Sejmu Rzeczypospolitej, ministrem robót publicznych.

D-ra Stanisława Jurkiewicza ministrem pracy i opieki społecznej.

D-ra Witolda Staniewicza, docenta uniwersytetu Stefana Batorego, ministrem reform rolnych.

Warszawa, 2 października 1926 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Prezes Rady ministrów Piłsuski.

Nowi ministrowie.

W rządzie marszałka Piłsudskiego zasiadają obecnie dwaj monarchiści, p. Aleksander Meysztowicz, minister sprawiedliwości i p. Karol Niezabytowski, minister rolnictwa i dóbr państwowych. Obaj należeli do grupy konserwatystów wileńskich, zbliżonych zawsze do Piłsudskiego. P. Meysztowicz jest znany jako wybitny prawnik i bankowiec i uchodzi za jedną z najtęższych głów w Polsce. Z racji ich mianowania nastąpiło na lewicy wielkie niezadowolenie przeciwko Piłsudskiemu, który jednak niewiele sobie z tego robi. Socjaliści nawet wygrażali, że podadzą do wiadomości publicznej jakieś zarzuty przeciwko Meysztowiczowi z czasów ucisku rosyjskiego. Nie przeszkodziło to jednak p. Moraczewskiemu wejść do tego Rządu, gdzie objął tekę ministra robót publicznych.

Zamknięcie Sesji Sejmowej.

Konstytucja 17 marca przewiduje otwarcie i zamknięcie Sesji przez prezydenta, co jednak ani razu dotychczas nie było praktykowane. Przez sesję rozumieć należy szereg posiedzień sejmowych, stanowiących pewną całość. Zamknięcie sesji pociąga za sobą te skutki, że na nowej sesji odbywają się ponowne wybory do prezydjów Komisji, również wszystkie nierozpatrzone projekty ustaw i wnioski nagłe muszą być wniesione ponownie, jeśli mają wejść pod obrady. Otóż obecnie p. Prezydent wydał dekret, zamykający Sesję Sejmu i Senatu.

Otwarcie Rady Prawniczej.

Dnia 30 września minister sprawiedliwości, Makowski, dokonał otwarcia Rady Prawniczej. Zadaniem Rady Prawniczej będzie ocena projektów ustaw, aby były zgodne z ładem prawnym i doskonałe pod względem techniki prawnej. Fachowy skład Rady daje pewność, że uwagi Rady Prawniczej będą istotnie wskaźnikiem dobrej pracy ustawodawczej. Rada Prawnicza na pierwszem posiedzeniu po dzieliła się na Komisje. Partacze sejmowi patrzą z niechęcią na Radę Prawniczą, która przewyższa o całe niebo swą wiedzą „ustawodawców“ sejmowych.

Jeszcze jedna partja!

W Poznaniu odbył się zjazd Narodowej Partji Robotniczej (lewicy), na którym obrano władze nowej organizacji. Na czele nowego stronnictwa stanął poseł Ciszak.

Z KRAJU.

Nominacja biskupa Hlonda.

Kapitułom gnieźnieńskiej i poznańskiej doręczona została bulla Ojca św. z nominacją biskupa Hlonda na arcybiskupa gnieźnieńskiego. W ten sposób arcybiskup Hlond objął rządy nad obu archidjecezjami.

Równocześnie zatwierdził arcyb. Hlond biskupa Laubitza na stanowisku wikarjusza generalnego archidjecezji gnieźnieńskiej, a na miejsce biskupa Łukomskiego, który wyjechał do Łomży, mianował wikarjuszem generalnym archidjecezji poznańskiej ks. infułata Meissnera.

Napad na posła Zdziechowskiego.

W piątek, dn. 1 października, kilkunastu ludzi w mundurach oficerskich dokonało ohydnego napadu na posła Zdziechowskiego, głównego mówcę endeckiego w sprawie przyjętego przez Sejm budżetu na kwartał czwarty. Zdziechowski, jak wiadomo, wygłosił ostrą mowę przeciwko rządowi. Napastnicy przybyli przed dom, gdzie mieszka Zdziechowski, o godz. 2-ej po północy, wywalili przemocą drzwi do jego mieszkania i tam ciężko go pobili do utraty przytomności. Lekarskie oględziny stwierdziły szereg ran i ciężkich sińców na całem ciele, gdyż napastnicy kopali zemdlonego butami. A na pożegnanie zostawili bombę z gazem, wywołującym łzy. Władze wojskowe wszczęły energiczne dochodzenie, by jaknajsurowiej ukarać napastników. Czy to co pomoże przy obecnym ustroju bojówkowym, zobaczymy.

Nie rozumiejąc przyczyny złego, udano się gromadnie do świątyni, by błagać o litość i zmiłowanie.

W kornej modlitwie padli najstarsi z rodu przed posągiem cudownego bóstwa, a tłum wielki czekał przed bramą świątyni.

I nagle stał się cud. Gdy modlący się podnieśli oczy, ujrzeli, jak ze stopni ołtarza schodzi do nich ich ojciec, Złot-A-Wór. Oniemiali z przerażenia, pochylili głowy, a Złot-A-Wór przemówił do nich w te słowa:

Synowie moi! Gdy jako młody człowiek, mający za cały swój skarb dwie tylko ręce, szedłem w szeroki świat, zdobywając z trudem każdy kawałek chleba, nauczyłem się jednej rzeczy, która dała mi potem dobrobyt: nauczyłem się cenić grosz, który był moją własnością.

W pocie czoła ciułając mój majątek, żyłem myślą, że kiedyś będę mógł spocząć przy własnem ognisku, i że, gdy umrę, będę miał co zostawić moim dzieciom.

Nie pragnąc niczego od innych, pilnie strzegłem mojej własności, a po kilkudziesięciu latach doczekałem się pokaźnego majątku, który i mnie i wam i setkom innych dawał utrzymanie.

Niestety, śmierć zabrała mnie zbyt szybko, tak że nie mogłem wyznaczyć mego następcy. A wy to, co było mojem, chcieliście uznać za niczyje, a na miejsce moje chcieliście dać człowieka, któryby co rok się zmieniał.

W naiwności swojej myśleliście, że człowiek, który wiedział, że po roku odejść musi, będzie dbał o was i wasze sprawy. Stało się, co się stać musiało. Kierowani bądź to ręką poczciwych niedołęgów, bądź to zarozumiałych głupców, bądź też nicponiów i gałganów, doszliście do brzegu ruiny. Jeszcze rok lub dwa, a poszlibyście na żebraczy chleb lub na najemników, a domostwo wasze stałoby się własnością sąsiadów.

Ubłagałem Boga, by mi pozwolił Was ujrzeć i przestrzedz. Dziś wzywam was i radzę w imię waszego interesu: nie szukajcie najemnych dobroczyńców, a co rychlej wybierzcie sobie Pana, który będzie wami kierował i wymierzał sprawiedliwość. Zróbcie go wyższym i bogatszym od innych, dajcie mu władzę nie na rok, lecz na życie całe, a wierzcie mi, że i szczęście i bogactwo wróci do waszych domostw.

Synowie usłuchali rady ojcowej. Obrali sobie Rządziciela, osadzili w pałacu, gdzie niegdyś mieszkał Złota-A-Wór i dali mu moc i władzę nad sobą.

...Nie minęło lat parę, a znowu okolica cała rozbrzmiewała radosnemi okrzykami szczęśliwych synów Złot-A-Wora.

P. Gajda.

I Okoń w gronie męczenników.

Następnej nocy dwóch młodych ludzi dokonało napadu na posła Okonia. Jeden z nich uderzył Okonia laską w głowę tak, że krew zalała całą twarz. Następnie obaj napastnicy ze słowami: „masz za Zdziechowskiego“, ratowali się ucieczką. Pobitego Okonia przewieziono dorożką do domu. Sledztwo w tej sprawie napotyka na trudności, gdyż Okoń wracał do domu, jak zwykle, w podchmielonym stanie i nie bardzo pamięta, skąd się wziął guz na jego czole.

„Obrońcom ludu“ też się dostało.

Niedawno na odczycie w Lublinie pobito Tadeusza Długoszowskiego za bluźnierstwa przeciwko religji. Swawolny Tadeuszek rozpowiadał różne głupstwa, aż wreszcie słuchacze, zniecierpliwieni bezczelnością wykpigrosza-bolszewika, dobrali mu się do skóry w sposób bardzo dotkliwy.

To samo spotkało jego przyjaciela, Czumę, na wiecu robotniczym w Warszawie. Wystąpił on z PPS. i chciał robotników namawiać jeszcze bardziej na lewo. Dali mu za to z prawa i z lewa, aż musiał położyć się do łóżka. A jak będą wyglądać wybory, jeśli już dziś skórobicie ma tak wielkie zastosowanie?

Otwarcie linji kolejowej Kalety—Herby—Podzamcze.

Dnia 4-go października odbyło się na stacji Podzamcze uroczyste otwarcie i poświęcenie linji kolejowej Kalety—Herby—Podzamcze. Na uroczystości byli obecni minister Romocki, wyżsi urzędnicy ministerstwa kolei i przedstawiciele prasy.

Wcielenie rekrutów i czas służby wojskowej.

Wcielenie rekrutów z poboru 1926 zostanie przeprowadzone dwukrotnie, a mianowicie: część wcielona będzie między 12 i 14 października, reszta zaś między 17 i 19 marca 1927 r.

Czas służby został ustanowiony dla poszczególnych rodzajów broni i służb w następujący sposób: a) dla piechoty, żandarmerji, taborów, oddziałów służby artyleryjskiej, dla służby intendantury i służby zdrowia 18 miesięcy bez przerwy, b) dla artylerji (z wyjątkiem artylerji konnej) 18 miesięcy, przyczem część szeregowców zostanie po upływie dwunastu miesięcy urlopowana na przeciąg 6 miesięcy i po upływie urlopu powołana będzie celem dosłużenia brakujących 6 miesięcy, c) dla kawalerji i artylerji konnej 25 miesięcy, dla czołgów, lotnictwa, baonów saperów kolejowych, łączności i marynarki wojennej 24 miesiące, e) dla korpusu ochrony pogranicza 24 miesiące.

Poborowym, którzy nie stawią się w swoich oddziałach między 12 i 14 października liczy się czas służby od dnia faktycznego stawienia się w oddziale. Spóźniający się, będą pociągani do odpowiedzialności sądowo karnej przed sądami wojskowemi.

OFIARY

na fundusz prasowy M. O. W.

P. Sieradzka 60 zł., J. Klimas 1 zł. 50 gr., Aleksander Kronenberg 26 zł., dyr. Lipiński 50 zł , Wojciech Białas 50 gr., Tekla Zychówna 50 gr., Wincenty Bielawski 1 zł.

Z zagranicy.

Umowa litewsko-sowiecka.

W ostatnich dniach zawarta została umowa wojskowo polityczna między Litwą a Bolszewją. Ostrze tego porozumienia zwraca się przeciwko Polsce. Armję litewską oddano pod wpływy sowietów, za co sowiety uznały pretensje Litwy do naszego Wilna. To też wskazana jest wielka czujność z naszej strony, gdyż wrogowie, jak widać, nie śpią.

Pogrom Polaków w Kownie.

W niedzielę, 26 września, stolica Litwy, Kowno, była widownią wielkich awantur, wywołanych przez bojówki litewskie w kościele św. Trójcy. Kowno posiada duży procent ludności polskiej, która, jak to było zawsze we zwyczaju, miała zamiar urządzić procesje do innych kościołów. Tymczasem do kościoła wdarły się bandy szaulisów (strzelców litewskich) i, zamknąwszy drzwi kościelne, poczęły znęcać się nad bezbronnymi ludźmi. Katowanie polaków trwało parę godzin, w rezultacie około 600 osób odniosło rany. Policja i władze pochowały się umyślnie tak, że ich nie można było znaleźć. Partyjne rządy republiki wszędzie są jednakie!

Adres do cesarza Wilhelma.

Podczas gdy minister niemiecki, p. Streseman, którego nazywają udoskonalonym Bismarkiem, ściska czule rączki ligowców w Genewie, w Norymberdze odbyły się uroczystości przy udziale 1073 sztandarów wojskowych i 61 marynarskich, 29 orkiestr. Obecni byli kronprinz Ruprecht, książe Oskar Hohenzollern, marszałek Makensen itd. Wysłano następujący telegram do cesarza Wilhelma:

„Norymbergia jest pod znakiem starej armji i starej marynarki. Żołnierze z wielkiej wojny wznoszą myśl swoją ku swemu Najwyższemu Wodzowi i wyrażają Waszej Cesarskiej Mości swoją pewność aż do zwycięstwa, a to na zasadzie faktu, że duch samozachowawczy i duch wolności powrócił już do naszego narodu i poprowadzi go do nowych epok wielkości i pomyślności“.

Taka tam u nich republika!

Król Stefan Batory.

(z książki Artura Śliwińskiego)

Śród wielkich polityków i wodzów, co wpływ na losy narodu wywarli, Stefan Batory należy do postaci przodowniczych. Pod każdym względem był to mąż niezwykły. Wyniesiony ze skromnego wojewody na jeden z najpierwszych tronów w Europie, dbał wielce o godność monarszą, umiał swój majestat królewski otaczać wspaniałością, umiał imponować dziedzicznym monarchom, ale umiał również być oszczędnym, prostym i skromnym. Prostota, największa ozdoba ludzi wielkich, była wybitną cechą Batorego. Osobiste jego potrzeby, jak świadczą współcześni, należały do najumiarkowańszych. Poprzestając zawsze na małem, w czasie wojny żył po spartańsku. Nigdy nie unikał trudów najuciążliwszego pochodu i nie szukał wygód. Jako nocne schronisko wystarczał mu polowy namiocik, w którym nie było ni ławki, ni stolika. Dzieląc dolę żołnierską, zadawalniał się prostą strawą, a gdy w dzień pragnął odpocząć, kładł się do snu na gołej ziemi, lub co najwyżej pozwalal usłać usłać sobie posłanie z chrustu, przysypanego liściem.

Widziano nieraz króla, jak pozostawiwszy za sobą kredense i kuchnie, wydobywał z torby zimne mięsiwo, czasem zwykłą żołnierską wędzonkę i jadłem swojem dzielił się po koleżeńsku z towarzyszami broni. W czasie bitwy nie narażał się bez potrzeby, ale nie unikał niebezpieczeństw i nieraz wśród gradu pocisków imponował otoczeniu swym spokojem. Kochał się w czynach rycerskich, cenił męstwo i odwagę, a mieszczan i chłopów za zasługi na placu boju wynosił do godności szlacheckiej. Lubił ludzi uczonych, sam słynął, jako mąż światły i wykształcony. Wolne chwile poświęcał polowaniu lub książkom. W pracy był zapamiętały, w wymowie zwięzły i prosty. Nie lubił słów szumnych, nienawidził gadulstwa Polaków. W instrukcjach na sejmiki prosił nawet szlachtę, by nie wybierała posłów-gadułów, bo ci i przed trzema wiekami byli plagą życia publicznego w Polsce. Jak ognia wystrzegał się samochwalstwa i wszelkiej próżności.

Z Polakami porozumiewał się po łacinie, którą władał wybornie, ale uczył się języka polskiego. Pod koniec r. 1581 dokładnie już rozumiał, co mówią posłowie, lecz publicznie nie przemawiał po polsku. Sądził, że król wszystko powinien czynić bez zarzutu, a nie doszedł jeszcze do takiej biegłości w polszczyźnie, aby mógł bez przygany z mową w języku polskim wystąpić.

Wielki patrjota węgierski, nigdy jako Węgier nie sprzeniewierzył się obowiązkom króla polskiego. Bolejąc nad strasznym losem swej ojczyzny, chciał wyzwolić Węgry i gotował się do śmiertelnej z Turcją rozprawy, ale widział w swym planie pożytek i sławę Rzeczypospolitej. Służył Polsce całem sercem, nie żałując sił, zdrowia i mienia. Nie było w tem przesady, gdy zapewniał, że „dla dobra sławnej tej korony i wielkiego księstwa litewskiego“ chętnie „krew swą przeleje i zdrowie swe położy“.

Dziesięcioletnie panowanie Batorego świadczy, że sam poprzestając na małem, nie szczędził siebie, by Polskę uczynić silną i sławną.

W epoce niesłychanych okrucieństw, w epoce morderstw i prześladowań, szalejących niemal w całej Europie, król Stefan był niewątpliwie najłagodniejszym i najbardziej ludzkim czasów swoich monarchą. A jednak krzyczała szlachta, że jest tyranem. Wrogowie króla puszczali w obieg potwarcze pisemka, nazywali go katem wolności szlacheckiej, widzieli w nim krwawego despotę.

Ile król musiał przecierpieć, jaką goryczą przepełnione było jego serce, świadczy o tem fakt, że gdy mu doradzano, by na następstwo po sobie zalecił bratanka

Andrzeja, odrzucając te rady, odpowiedział posępnie:

— Nie chcę go wydać na jatki!...

Nieraz przecież oddawano Batoremu pełną sprawiedliwość. Jan Januszewski, witając go po powrocie z wyprawy połockiej, podniosłemi słowy, wychwalał przymioty charakteru i duszy wielkiego wojownika.

— W tobie — mówił — najdzie każdy to, co w każdym cnym królu znaleźć potrzeba. Jest rozum, jest czujność, jest umiarkowanie rzeczy, jest sprawa, jest biegłość, łaska i dobrotliwość i szczęście wielkie, a co większa, jest w tobie płomień prawej wiary pałający, jest grunt wszystkich rzeczy dobrze usadzony, który cię przystojnie pomazańcem bożym czyni i to w tobie sprawuje, że wszyscy wyrodkowie słusznie ciebie się bać i wstydać muszą... Tyś przywrócił Koronie wolność i swobodę i odgromiłeś jej nieprzyjacioły. Tyś ratował upadłą, uweseliłeś smętną, obroniłeś zewsząd ogarnioną i granic jej własnych częścią doszedł, częścią przeszedł, częścią jeszcze dochodzisz, tak, że za ciebie prawie na nogi powstaje i takąś ją prawie światu wszystkiemu okazał, że snać i kraje postronne jedne nas i ciebie błogosławionym być opowiadają, drudzy pod obronę i skrzydła twoje garną się, trzeci zaś przed tobą się lękają i miasta swe i granice mocno opatrują!“...

Inny ze współczesnych, prymas Karnkowski, nazajutrz po śmierci króla pisał, że „porwany jest z pośród nas ten, w którym teraz złożone były nadzieje i powszechne zbawienie nas wszystkich“.

A Sykstus V-ty, w mowie do kardynałów sławił Stefana, nazywając go królem wielkodusznym i dzielnym monarchą, który nie upadał na duchu śród przeciwności losu, nie cofał się przed niebezpieczeństwami, a ważył w swej głowie wielkie i rozległe plany.

Popełniał Batory błędy w polityce wewnętrznej, być może, że jako wódz również nie wolny był od zarzutu. Ale faktem pozostanie, że on był twórcą i duszą tak planów, jak wiekopomnych wypraw na Moskwę, że był wskrzesicielem sławy rycerstwa polskiego i wychowawcą wojennym całego pokolenia, które już po jego śmierci zasłynęło zwycięstwami, co pedziw świata budziły.

A już wyłącznie jest Batorego zasługą, że nie pozwolił spać i gnuśnieć narodowi, że umiał z tego narodu wykrzesać święty płomień zapału i porwać go do czynu. On pierwszy w tym narodzie dostrzegł w całej rozciągłości straszliwe niebezpieczeństwo, idące ku Rzeczypospolitej od Moskwy i, nie ustraszywszy się potęgi cara, poniósł miecz zwycięski w jego posiadłości.

Zupełne zwycięstwo Rzeczypospolitej miało zapoczątkować współżycie z Polską jeszcze jednego narodu, zupełne zwycięstwo Moskwy musiało sprowadzić na naród polski sromotną niewolę. Batory chciał rozstrzygnąć to wielkie zagadnienie dziejowe, a wszystko świadczyło, że rozstrzygnie je na korzyść Polski.

„Rosja — pisał dziejopis rosyjski Karamzin, — nienawidziła Batorego, ale darzyła go szacunkiem, gdyż on, będąc wrogiem naszym, dopełniał tylko powinności, jaką monarsze wskazuje dobro kraju“...

Tę powinność rozumiał król Stefan, jak żaden z jego następców.

Idee wielkiego króla żyły w pamięci ludzkiej, zwłaszcza śród tych, co należeli do jego powierników. A jednym z tych powierników był rycerz, cieszący się tak ze względu na swą głowę, jak szablę, wiem uznaniem króla i kanclerza. Ten skorzystał z zawieruchy, szalejącej na ziemi moskiewskiej i, odniósłszy świetne nad Moskalami zwycięstwo, wkroczył do stolicy carskiej, zasiadł na Kremlinie i rządził Moskwą, a lud moskiewski bił mu czołem i słuchał jego rozkazów.

Tym znakomitym rycerzem był późniejszy hetman i kanclerz wielki koronny, Stanisław Żółkiewski.

Małoduszność Zygmunta III unicestwiła wspaniałe owoce świetnego zwycięstwa i mądrej polityki hetmana.

Więc mężowie, co jak Żółkiewski w dalszą spoglądali przyszłość, z głębokim smutkiem rozmyślali o braku woli kierowniczej i wielkiej idei przewodniej, która przyświecała Polsce, gdy na sławnym tronie zasiadał Stefan Batory.

A w miarę tego, jak bladła powaga Rzeczypospolitej, jak nierząd rozprzęgał jej życie, jak coraz groźniejsze niebezpieczeństwa waliły się na jej rozkołatane ściany, wspomnienie dzielnego króla stawało się coraz droższem pozbawionemu wielkich przywódców narodowi.

Granitowa postać Batorego olbrzymiała w perspektywie czasu.

Wielbiciel Juljusza Cezara nosił niewątpliwie w swych piersiach iskrę owego genjuszu, co pożar dziejowy rozpala i na losach świata waży.

Przedwczesna śmierć zgasiła tę iskrę.

Porady prawne i gospodarcze.

Ułatwienie przy wnoszeniu podań.

W celu ułatwienia porozumienia się władz z ludnością, ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik w sprawie udostępnienia wnoszenia podań do władz administracyjnych. Ministerjum przypomina, iż ludność może wnosić ustne oświadczenia do protokułu i w tym celu powinni być wyznaczeni osobni urzędnicy. Do podań pisemnych należy wygotować formularze, które winny wydać urzędy komunalne; formularze mają na celu uproszczenie podań. Wojewodowie winni do dwu miesięcy zdać sprawę ministerjum, co zdziałali w celu ułatwienia wnoszenia podań i przysłać odpowiednie formularze.

Pocztę na wsi doręczać będzie listonosz.

Dotychczas doręczanie listów mieszkańcom gmin dokonywane było przez sołtysów. Ponieważ było to dla nich uciążliwe, a ponadto powodowało narzekania ludności na niedoręczanie poczty, Min. Spraw Wewn. zarządziło, by każda gromada, która nie ma poczty, przyjęła specjalnego listonosza wiejskiego. Listonosz taki będzie doręczał korespondencję tym adresatom, którzy nie zastrzegli sobie jej osobistego odbioru na poczcie. Za doręczenie korespondencji listonosze pobierać mogą opłatę, ustaloną przez radę gminną lub zebranie gromadzkie.

Zniesienie podatku od nieużytków.

Ministerstwo Spraw Wewn. zniosło pobieranie podatku komunalnego od nieużytków, który nakładano w tym celu, by zmusić osoby prywatne do ich zalesienia.

Zniesienie myt drogowych.

Na mocy ustawy drogowej z roku 1920, związki komunalne pobierają na drogach opłaty mytnicze t. zw. opłaty kopytkowe, czyli rogatkowe.—Pobór tych opłat i wogóle istnienie rogatek drogowych wywołuje od dawna liczne narzekania ludności, a gminom miejskim czy wiejskim przynosi stosunkowo nieduże korzyści.

Usiłowania ministra spraw we wnętrz nych, mające na celu zniesienie tej pozostałości z dawnych czasów, natrafiały na rozbieżność poglądów z ministerstwem skarbu. Obecnie w kwestji zasadniczej doszło już między oboma ministerstwami do uzgodnienia zapatrywań, wobec czego w niedługim czasie wydane zostanie tak długo oczekiwane zniesienie myt wzgl. opłat mytniczych.

Związki komunalne, które dotychczas czerpały z tego źródła pewne dochody, będą musiały obmyśleć sposoby pokrycia tego ubytku w swym budżecie.

Wypłata kuponów 8 proc. pożyczki Konwersyjnej.

Już zapadł termin płatności kuponów 8% państwowej pożyczki konwersyjnej. Wartość poszczególnych odcinków (kuponów) wynosi: kupon nom. wartości gr. 40 będzie się opłacał gr. 69, kupon nom. wartości zł. 2 będzie się opłacał 3 zł. 47 gr. Należność za kupony będzie uiszczana w Banku Polskim, w Banku Gospodarstwa Krajowego i ich oddziałach, w Centralnej Kasie Skarbowej w Warszawie oraz we wszystkich Kasach skarbowych.

Kredyty długoterminowe dla rolników.

Państwowy Bank Rolny rozpoczyna przyjmowanie zgłoszeń o udzielenie zgodnie z przepisami z dnia 14 lipca 1924 r. (Monitor Polski № 192) długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w listach zastawnych na spłatę krótkoterminowych zobowiązań, zaciągniętych na potrzeby gospodarcze oraz na spłaty, wynikające z rozporządzeń testamentowych i działów rodzinnych.

W wypadkach, gdy na przeszkodzie do udzielenia na powyższe cele pożyczki w listach zastawnych stać będą dawniejsze długi hipoteczne, pożyczka może być udzielona w wysokości, umożliwiającej spłatę również i tych długów, o ile na to pozwoli szacunek posiadłości.

Celem otrzymania pożyczki na wymienione cele należy złożyć następujące dokumenty:

1) podanie o przyznanie pożyczki w listach zastawnych Banku ze wskazaniem jej przeznaczenia, a nadto nazwy i położenia (powiat, gmina) posiadłości ziemskiej, jej obszaru, wysokości i terminu żądanej pożyczki,

2) pełny wykaz hipoteczny, względnie wyciąg z wykazu hipotecznego z arkuszem posiadłości (Małopolska) lub wyciąg z księgi wieczystej (Wielkopolska),

3) zaświadczony przez właściwy Urząd Gminy opis gospodarstwa (kwestjonarjusz statystyczny) według ustalonego przez Bank wzoru,

4) polisy ubezpieczenia od ognia budynków,

5) dowody pochodzenia długów i sposób ich zużytkowania, tudzież zgodę wierzycieli na przyjęcie spłaty ich wierzytelności.

Nadto, prócz wyżej wymienionych do-

kumentów, Bank może żądać złożenia planu posiadłości.

Ubiegający się o pożyczkę właściciele gospodarstw z województw Poznańskiego i Pomorskiego mają kierować podania do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu (ul. Kantaka 10) z województw Lwowskiego, Krakowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego—do Oddziału Państwowego Banku Rolnego we Lwowie (ul. Halicka 21), z województw Wileńskiego, Nowogródzkiego, i z powiatów Wołkowyskiego i Grodzieńskiego Województwa Białostockiego — do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie (ul. W. Pohulanka 24), zaś z pozostałych województw— do Wydziału Kredytu Długoterminowego tegoż Banku w Warszawie, ul. Mazowiecka 6.

Pożyczki na cele wyżej wskazane udzielane będą właścicielom gospodarstw wiejskich o obszarze nie przekraczającym norm podstawowych władania, przewidzianych w Ustawie z dn. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. R. P. z dn. 9. I. 1926 r. № 1. poz. 1).

Po otrzymaniu wyżej wskazanych dokumentów, uzupełnionych w razie potrzeby innemi niezbędnemi dowodami, Bank zarządzi oszacowanie posiadłości.

Oszacowanie może być dokonane:

1) przez taksatora Banku na miejscu i wtedy na koszta, związane z wyjazdem taksatora, należy złożyć:

za obszar nieprzekracz.	25 ha —	50 zł.
„	50 „ —	75 „
„	100 „ —	100 „
„	150 „ —	125 „

i t. d., licząc za każde następne 150 ha — 25 złotych.

2) kameralnie, t. j. bez zjazdu na grunt, a to bądź na podstawie przeciętnych normalnych cen gruntów użytkowych, bądź też na podstawie przedłożonych dokumentów. uznanych przez Bank za dostateczne (odpisy operatów taksowych T.K.Z., arkusze posiadłości i zgodne z niemi wyciągi hipoteczne, kopje z map katastralnych wraz z wyciągiem matrykuły podatku gruntowego i księgi podatku domowego i t p).

Na podstawie oszacowania posiadłości Bank udziela pożyczek do połowy szacunku ustalonego przez taksatora na miejscu, albo do jednej trzeciej szacunku, ustanowionego kameralnie (bez zjazdu na grunt).

Pożyczka nie może być udzielona, jeżeli wysokość jej, określona na podstawie ustalonego szacunku, wynosiłaby mniej, niż złotych w złocie 500.

Pożyczki udzielane będą na lat 10, 20 lub 30 w 8% listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego, opiewających na złote w złocie.

Wysokość rat półrocznych, któremi pożyczka będzie spłacana, wynosić będzie łącznie z amortyzacją (w złotych w złocie): a) przy pożyczce 10-letniej po złotych 7 gr. 50 od każdych 100 złotych pożyczki, b) przy 20 letniej po złotych 5 gr. 06, c) przy 30-letniej po złotych 4 gr. 43.

Prócz tego przy każdej racie pobierany będzie dodatek na administrację w wysokości trzy czwarte procentu od normalnej sumy długu.

Raty półroczne płatne będą dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Listy zastawne, uzyskane z tytułu powyższych pożyczek, są przez Bank obecnie realizowane na rachunek dłużników, którzy wobec tego otrzymują pożyczki w gotowiźnie.

Przy obecnym kursie dolara (1 dol. = zł. 8.97) 100 złotych w złocie = 174 zł. obiegowych, zatem przy sprzedaży listów zastawnych przy zastosowaniu kursu 78% wartości nominalnej listu — otrzyma dłużnik za spieniężenie 100 złotych listami kwotę zł. 135.72 gr. obiegowych.

Łączne opłaty roczne (oprocentowanie, amortyzacja i dodatek administracyjny) od każdych 100 złotych w złocie pożyczki z terminem umorzenia 30-to-letnim wynosi 10,36 złotych w złocie, co obecnie=18 zł. 03 gr. obiegowych, czyli pełne oprocentowanie pożyczek wraz z amortyzacją wynosi faktycznie około 13¼ procentu.

W miarę zapewnienia przez Bank dalszych lokat dla jego listów zastawnych uruchomiony będzie kredyt inwestycyjny na pozostałe cele, wymienione w przepisach z dnia 14 lipca 1926 r., ogłoszonych w Monitorze Polskim Nr. 192 z roku 1926 a w szczególności:

na trwałe nakłady, mające na celu podniesienie i uprzemysłowienie gospodarstwa, na wzniesienie, rozszerzenie lub naprawę budynków gospodarczych w związku z nabyciem lub zamianą gruntu.

o czem Bank, we właściwym czasie poda do wiadomości publicznej.

Bliższych informacyj udzielają: Oddział Państwowego Banku Rolnego we Lwowie (ul. Halicka Nr. 21), w Poznaniu (ul. Kantaka Nr. 10), w Wilnie (ul. Pohulanka 24) i Wydział Kredytu Długoterminowego tegoż Banku w Warszawie (ul. Mazowiecka 6)

Różne wiadomości.

— **W drodze po szczęście zginął od pioruna.** Parobek, P. Smyka, ze wsi Lubojenka, dostał z Częstochowy od rejenta wezwanie z zawiademieniem, że zmarły w Ameryce jego brat zostawił mu w spadku 20.000 dolarów. Smyka wybrał się pieszo do Częstochowy. W drodze zaskoczyła go burza, wobec czego schronił się pod przydrożną topolę. Tutaj szczęśliwca dosięgnął los nieszczęsny. Piorun uderzył w topolę i zabił go na miejscu.

— **Tragiczny wypadek** wydarzył się dn. 29 ub. m. na dworcu kolejowym w Jarosławiu. Oto przechodzący torem kolejowym murarz kolejowy Rusinkiewicz, wskutek przytępionego słuchu nie usłyszał sygnałów ostrzegawczych i zginął pod kołami pociągu. Tym właśnie pociągiem przyjechał z Łańcuta w odwiedziny do ojca, syn ofiary tragicznego wypadku Leon, telegrafista kolejowy, który wraz z innemi pasażerami wysiadł, aby się przypatrzeć ofierze. Na widok zwłok Ojca syn padł zemdlony.

WOLNE ŻARTY.

Pewien cichy uczony, siedzący wiecznie nad księgami, miał za sąsiadów: z jednej strony kowala, a z drugiej kotlarza, to też skazany był na całodzienny hałas, dochodzący uszu jego z obu warsztatów.

Oświadczył wreszcze hałaśliwym sąsiadom, że wyprawi im wspaniałą ucztę, jeżeli się przeprowadzą.

Pewnego dnia zjawili się obaj u uczonego z zawiadomieniem, że życzeniu jego stanie się zadość. Uradowany tem mędrzec wyprawił bankiet obiecany, a gdy kowal i kotlarz napili się i najedli do syta, spytał ich uprzejmie:

— A gdzież zamierzacie się wyprowadzić?

— Jeden na miejsce drugiego — odparli jednocześnie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. Wędołowski. Wskutek nawału materjału, nie mogliśmy umieścić. Wiele artykułów czekać musi swej kolejki.

Franc. Wierzbiński. Statuty wysłaliśmy. Nie miejcie żadnych obaw. Działamy zupełnie legalnie.

Paweł Warczyk. Właśnie ukazało się rozporządzenie o likwidacji starych kas gminnych. Pisaliśmy o tem w poprzednim numerze. O szybkiej wypłacie niema mowy.

Józef Woźnicki z pod Wielunia. Nie słuchajcie głupich bzdurstw Fiderkiewiczów i różnych majmitów moskiewskich. U nas idzie wszystko doskonale.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.